51

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Lenino

Życie codzienne

Spisz i Orawa

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

ZPP

Postacie

Berling



Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Wolna Polska" - 8 października 1943

PONADTO W NUMERZE
• REPRINTY GAZET
• AFISZ

cena 4,29 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Chrzest bojowy Kościuszkowców

Przez lata bitwa o Lenino przedstawiana była jako chluba i legenda polskiego oręża. Gdyby jednak nie odmowa dalszej walki ze strony polskiego dowództwa, 1 DP skazana byłaby na unicestwienie.

Godziny popołudniowe 12 października 1943 r. - pierwszego dnia bitwy pod Lenino - wieś Trigubowa. Oddziały niemieckiej 337 Dywizji Piechoty ruszyły do kontrataku. Znajdujący się we wsi żołnierze 1 pułku piechoty 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki zostali zmuszeni przez przeważające siły wroga do odwrotu. W Trigubowej Niemcy otoczyli budynek szkoły. „Kapitan Władysław Wysocki podejmuje bez wahania obronę. Rzuca krótkie, lakoniczne rozkazy. To niemożliwe, żeby z całego pułku tylko tylu ich zostało.

- Strzelać wyłącznie do upatrzonych celów. Podpuszczać najbliżej. Kończy się amunicja.

Kapitan wychyla się niebezpiecznie z okna. Dostaje serię z kaemu w brzuch i nogi. Wali się, zagryza zęby. Za oknami narasta charkot nienawistnych głosów. Zna go dobrze. We wrześniu też mu już z bliska ryczeli. Wtedy jednak smagał ich ogniem swoich cekaemów. Dźwiga się na postrzelonych nogach. Mierzy z pistoletu w drzwi. Jest żołnierzem do ostatniej chwili. Otwierają się kopnięte nogą drzwi. Strzela kapitan Wysocki"…

Tak ostatnie chwile życia bohaterskiego kapitana opisał Alojzy Sroga.

Był to jeden z wielu epizodów bitwy pod Lenino.

W Kwaterze Głównej Berlinga

11 sierpnia 1943 r. uchwałą Rady Komisarzy Ludowych ZSRR płk. Berlingowi nadano stopień generała majora (polski odpowiednik generała brygady). W kilka dni później zastępca szefa Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, gen. Antonow, wydał rozkaz dotyczący organizacji przyszłego polskiego korpusu i szkoły oficerskiej.

Przed planowanym wyruszeniem polskiej dywizji na front gen. Berling wysłał pismo do Stalina, w którym zapewniał: „Pragnę w imieniu swoim oraz oficerów i żołnierzy dywizji złożyć Wam serdeczne podziękowanie za troskliwość i opiekę, ja-

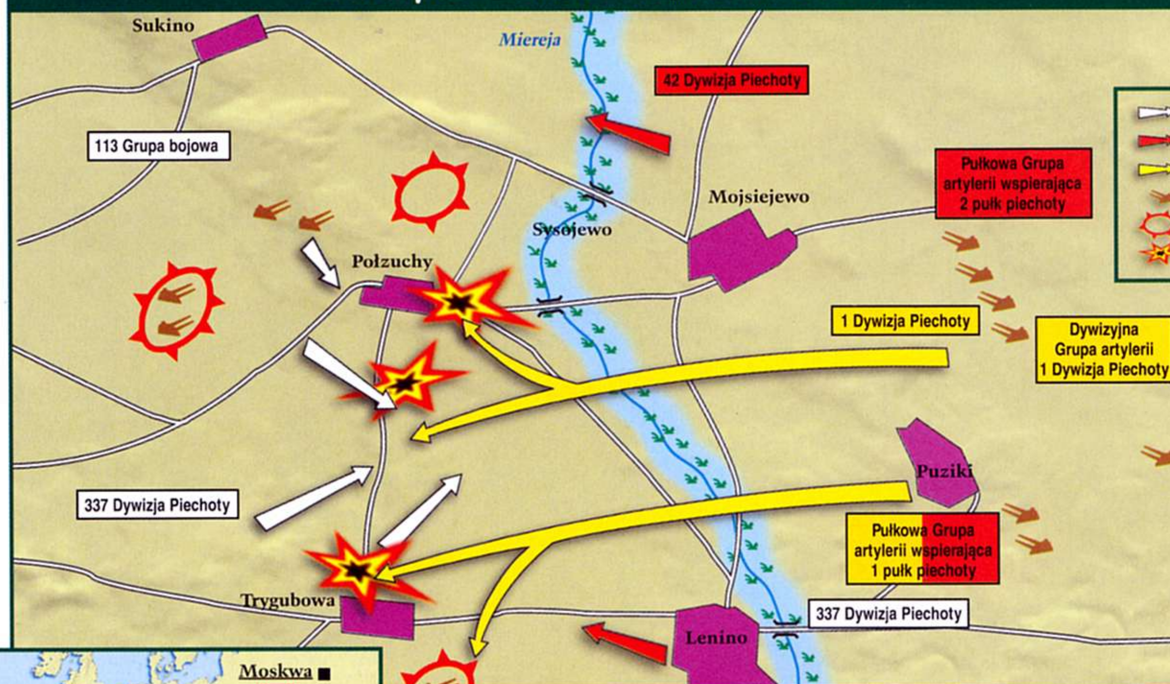
▲ Rzucenie do walki niedostatecznie wyszkolonej, niedoświadczonej polskiej 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki było manewrem politycznym Stalina. Chodziło o stworzenie przeciwwagi dla rzekomo nieaktywnych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

(zbiory prywatne)



◀ Zastępca dowódcy 1 Dywizji, ppłk Włodzimierz Sokorski.

(zbiory prywatne)



ką otaczacie naszą polską siłę zbrojną w ZSRR. Wam, Obywatelu Marszałku, i Waszemu rządowi zawdzięczamy możliwość powstania i uzbrojenia naszej dywizji, zawdzięczamy realizację naszych marzeń o walce z niemieckimi ciemięzcami Polski. Nigdy tego nie zapomnimy. Wiecznie w sercu narodu polskiego żyć będzie gorąca wdzięczność dla wielkiego sprzymierzeńca radzieckiego, który w najcięższej godzinie podał dłoń skutecznej pomocy".

Główne cele

Jesienią 1943 r. jednym z głównych celów strategicznych dowództwa radzieckiego było przełamanie niemieckiej obrony na Dnieprze. We wrześniu wojskom Frontu Centralnego, Woroneskiego i Stepowego udało się dotrzeć do Dniepru. W wielu miejscach zdołano utworzyć przyczółki. W tym samym czasie został już opanowany górny bieg Dniepru w rejonie Smoleńska, na kierunku działań Frontu Zachodniego. Jedynie w okolicach Orszy Niemcy posiadali znaczne przedmoście. Według planu opracowanego przez sztab Frontu Zachodniego, po pierwszej nieudanej fazie opanowania przedmościa, 10, 31 i 68 Armia miały teraz wykonać z północnego wschodu główne uderzenie na Orszę. Natomiast 21 i 33 Armia miały uderzyć na przedmoście. Przeciwnikiem Frontu Zachodniego na tym odcinku była niemiecka 4 Armia gen. Gottharda Heinriciego z Grupy Armii „Centrum" feldmarszałka Günthera von Kluge. Dla strony niemieckiej utrata przedmościa w rejonie Orszy mogła mieć katastrofalne skutki, toteż dokładano wszelkich starań, aby zablokować radziecką ofensywę. W ramach radzieckiej 33 Armii miała wziąć udział w walkach 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Zadaniem 33 Armii było przełamanie obrony niemieckiego XXXIX Korpusu na niewielkim odcinku 5 kilometrów. W pierwszej fazie natarcia miały uczestniczyć radzieckie 42 Dywizja Piechoty gen. Nikołaja Multana, 290 Dywizja Piechoty gen. Iwana Gasparjana oraz polska 1 Dywizja przy wsparciu artylerii armijnej. Stan gotowości bojowej wszystkich jednostek przewidzianych do walki zarządzono na dzień 11 października.

„Wam, Obywatelu Marszałku, i Waszemu rządowi zawdzięczamy realizację naszych marzeń o walce z niemieckimi ciemięzcami Polski".

Przygotowania

Gen. Berling postanowił, że w pierwszym rzucie do natarcia pójdą 1 i 2 pułk piechoty, a w drugim - 3 pułk piechoty. Poszczególne bataliony miały atakować w odległości 500 metrów



◄ Orzeł kościuszkowców wzorowany był na piastowskim orle bez korony.
(zbiory prywatne)



▼ Polscy czołgiści w drodze na front. 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w składzie trzech pułków piechoty, jednego pułku artylerii i jednego pułku czołgów skierowana została w rejon Wiaźmy. Na początku Polacy dysponować będą zaledwie kilkudziesięcioma czołgami typu T-34.
(zbiory prywatne)

jeden od drugiego. 10 października jako pierwszy w rejonie przyszłego pola bitwy znalazł się 1 batalion 1 pułku, dowodzony przez mjr. Bolesława Lachowicza. Do świtu 12 października zajęły swe pozycje następne oddziały. Niemiecki wywiad na tym odcinku działał bardzo sprawnie i już wieczorem 11 października z megafonów popłynęła pierwsza audycja propagandowa w języku polskim. W przeddzień rozpoczęcia ofensywy, w sztabie 1 Dywizji pojawił się kpt. NKWD Kaługin. Był on ponoć bezpośrednim przedstawicielem Kremla przy polskiej dywizji.

O godz. 20.45 gen. Berling rozkazał ppłk. Franciszkowi Derksowi, dowódcy 1 pułku piechoty, rozpoczęcie bitwy o godz. 6.00 rozpoznaniem. Zadanie to miał wykonać 1 batalion, ale mjr Lachowicz powiadomiony został o tym dopiero o godz. 4.00. Po pięciominutowym przygotowaniu artyleryjskim do akcji weszły 2 i 3 kompania. Rozpoznanie natrafiło na silny ogień niemieckiej broni maszynowej i po utracie 50% stanów obie kompanie zaległy w odległości 150 m od pierwszej linii niemieckich okopów.



Dzień ataku

12 października 1943 r. nad doliną rzeczki Miereja unosiła się gęsta mgła. 1 Dywizja przygotowywała się do natarcia. Ze względu na fatalną pogodę dowódca 33 Armii nakazał gen. Berlingowi przesunięcie natarcia o godzinę. Atak poprzedziło przygotowanie artyleryjskie. „O godz. 9.20 ognista salwa katiusz daje sygnał do rozpoczęcia ogólnego artyleryjskiego przygotowania natarcia - wspominał kanonier Stefan Rutkowski. - Ogromny huk setek dział wstrząsa powietrzem i przechodzi w nieprzerwane ogłuszające dudnienie".

„Ogień jest huraganowy - pisał Włodzimierz Sokorski. - Ostre błyski świateł i świst pocisków. Nikt nic nie mówi. Żołnierze kurczowo ściskają broń. Mgła osiada na hełmach. [...] Nieprzyjaciel milczy. Po stronie niemieckiej nagle zapadła cisza".

„Wrażenie było tak ogromne, że obserwatorzy radzieckiej artylerii powyskakiwali w tym ogniu przed okopy rzucając do góry czapki i krzycząc w jakiejś szaleńczej euforii: Niech żyją Polacy!"

Po czterdziestu minutach, o godz. 10.00, na rozkaz gen. Gordowa przerwano nawałę ogniową. Artyleria miała przejść na ogień wspierający piechotę. Jednak do rozpoczęcia ataku piechoty pozostało jeszcze pół godziny. Przerwa ta sprawiła, że oddziały niemieckiej 337 Dywizji Piechoty mogły naprawić uszkodzone lub zniszczone ostrzałem artyleryjskim linie obrony. Idące do walki oddziały błogosławił chodzący po okopach kapelan dywizji, ksiądz Kubsz.



„Znajdowałem się wówczas na punkcie obserwacyjnym - relacjonował gen. Berling - na podstawie wyjściowej między 1 a 2 pułkiem piechoty i z mocno bijącym sercem i ściśniętym gardłem czekałem na sygnał do rozpoczęcia natarcia. Kiedy rakiety poszły w górę i oba pułki pierwszego rzutu podniosły się i ruszyły, [...] nie mogłem się opanować i poszedłem z pierwszymi falami natarcia do Miereji, by choć im pokazać, że jestem z nimi: Żołnierze szli wyprostowani do ataku, jak na defiladę. [...] Wrażenie było tak ogromne, że obserwatorzy radzieckiej artylerii, która wspierała natarcie kościuszkowców, powyskakiwali w tym ogniu przed okopy, na przedpiersia, rzucając do góry czapki i krzycząc w jakiejś szaleńczej euforii: Niech żyją Polacy!"

Płk Bolesław Kieniewicz, rosyjski Polak wspominał: „Widziałem różne natarcia, ale nigdy żołnierze nie szli tak pięknie

25 VII 1943

• Niemcy: po dziennym bombardowaniu przez lotnictwo amerykańskie płonie Hamburg. Władze Rzeszy ogłaszają, iż 100 000 osób jest bez dachu nad głową. W tym samym czasie alianci bombardują również Essen.



• Włochy: Aresztowanie Mussoliniego. Milicja faszystowska zostaje wcielona do regularnej armii włoskiej.

26 VII 1943

• Włochy: marszałek Badoglio wyklucza faszystów z utworzonego przez siebie gabinetu. Partia faszystowska zostaje rozwiązana.

27 VII 1943

• Włochy: marszałek Kesserling wydaje rozkaz rozpoczęcia przygotowań do ewakuacji Sycylii przez oddziały niemieckie.

28 VII 1943

• Pacyfik: dyskretna ewakuacja 6 000 żołnierzy japońskiego garnizonu z wyspy Kiska (Aleuty).
• Niemcy: 722 samoloty RAF-u dokonują ponownego nalotu na Hamburg.

4 VIII 1943

• ZSRR: Armia Czerwona zajmuje Orzeł.





▶ **Rośnie napięcie i pada od dawien wyczekiwany rozkaz: „Do boju!“.**
(zbiory prywatne)

▼ **Zadanie 1 DP: przełamać obronę niemiecką w rejonie Sysojewa i Lenino oraz opanować wsie Połzuchy i Trygubową. Następnie rozwinąć natarcie w kierunku Dniepru.**
(AAN)

jak Polacy pod Lenino. Szyki bojowe jak wyrysowane. Krótkie artyleryjskie przygotowanie nie zniszczyło wprawdzie ogniowych punktów wroga, ale mimo to dywizja szła jak na paradzie“. Podziw swój wyraził nawet niechętny polskiej dywizji dowódca radzieckiej 33 Armii, gen. Gordow.

Większość oficerów poległa lub została ranna. Dowódca pułku, płk Derks, uciekł z pola bitwy. Z rozkazu gen. Berlinga dowodzenie objął płk Kieniewicz.

Wątpliwe sukcesy

Idące w pierwszej linii natarcia bataliony 1 i 2 pułku piechoty w krótkim czasie opanowały pierwszą linię niemieckich okopów. Pozbawiona dokładnych informacji o planach ataku artyleria radzieckiej 33 Armii nie przerwała wału ogniowego. W chwili, gdy kompanie 1 pułku dochodziły do drugiej linii niemieckiej obrony, jedna z salw spadła na polskich żołnierzy, wyrządzając znaczne straty w szeregach atakujących. Sytuacja ta zmniejszyła tempo natarcia. Jednocześnie do walki włączyła się niemiecka artyleria, kładąc ogień na przedpole. Zgodnie z planami ataku piechota miała otrzymać wsparcie czołgów. Bagnisty teren, na którym walczyła polska dywizja, nie nadawał się do użycia czołgów bez uprzedniego przygotowania dróg. Tego jednak nie wykonano i 2 kompania czołgów, po przejściu przez most zbudowany na Mierei, ugrzęzła w bagnie. Podobnie zakończyła się przeprawa 1 i 3 kompanii. W pierwszym dniu bitwy walki prowadzono w rejonie Trygubowej i Połzuch. Co prawda Trygubowa nie znajdowała się w planie polskiego natarcia, jednak ze względu na bierność sąsiadującej z nią radzieckiej 290 Dywizji Piechoty, Niemcy prowadzili stamtąd ogień na skrzydło nacierającej 1 Dywizji. W tej sytuacji gen. Berling nakazał zdobycie Trygubowej. Jako pierwszy do akcji wszedł 1 batalion mjr. Bronisława Lachowicza. Nie doszedł on do Trygubowej, gdyż dostał się pod silny ogień niemiecki. W walce zginął dowódca batalionu. Niemcy, widząc swoją przewagę, ruszyli do przeciwnatarcia. Żołnierze 1 batalionu poczęli się wycofywać.



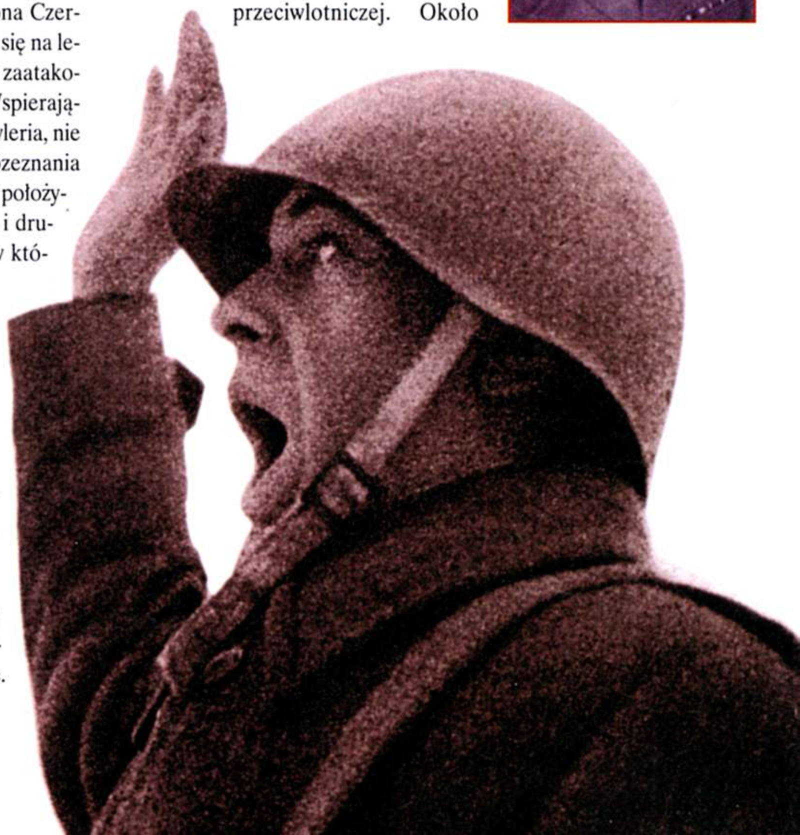
▶ **Polscy czołgiści i piechota przystąpili do luzowania pierwszoliniowych oddziałów radzieckich zgrupowanych nad rzeką Miereją.**
(AAN)

Panika została jednak opanowana i o godz. 12.30 1 pułk zdobył Trygubową. Sytuacja nadal była jednak poważna wobec braku jakichkolwiek działań ze strony sąsiadującej radzieckiej dywizji. Niemcy nie

dali za wygraną. Do walki rzucili broń pancerną. Pod jej naporem 1 pułk, pozbawiony wsparcia własnej artylerii, został zmuszony do wycofania się z wioski. Nastąpiło przemieszanie się wszystkich polskich pododdziałów. Atakowany z ziemi i z powietrza 1 pułk znalazł się w krytycznej sytuacji. Straty w poszczególnych batalionach dochodziły nawet do 50%. Większość oficerów poległa lub została ranna. Dowódca pułku, płk Derks, uciekł z pola bitwy. Z rozkazu gen. Berlinga dowodzenie objął płk Kieniewicz. Dopiero około godz. 14 udało się mu uporządkować oddziały.

Równocześnie z natarciem 1 pułku na Trygubową, 2 pułk ppłk. Gwidona Czerwińskiego znajdujący się na lewym skrzydle dywizji zaatakował wieś Połzuchy. Wspierająca pułk radziecka artyleria, nie mając dokładnego rozeznania o postępach natarcia, położyła ogień na pierwszą i drugą linię niemieckich okopów, w których znajdowali się polscy żołnierze. Ogień artylerii spowodował znaczne straty w 2 pułku. Upłynęło wiele czasu, zanim jego dowódca zreorganizował swe oddziały. Jako pierwsze do akcji weszły kompanie 1 i 3 batalionu. Opór nieprzyjaciela był zaciekły. We wsi walczono o każde zabudowanie. Po opadnięciu mgły, Luftwaffe, która atakowała polskie pozycje z bardzo niskiego pułapu, udzieliła wsparcia niemieckiej obronie. Natomiast wobec braku wsparcia radzieckiego lotnictwa, polska piechota sama musiała przystąpić do obrony przeciwlotniczej. Około

Rosjanie przygotowali głęboko urzutowaną i dobrze zorganizowaną obronę.



Czy wiesz, że...

Podczas bitwy do sztabu polskiego napływały meldunki, że pod sytuacja Lenino jest katastrofalna i Niemcy wdzierają się do Mojsiejewa. W tej sytuacji gen. Zygmunt Berling poradził: „Zastrzelić jednego sukinsyna z tych meldujących, a Niemcy zginą".

Tego dnia

5 VIII 1943

• ZSRR: Armia Czerwona zajmuje Biełgorod.

15 VIII 1943

• Wielka Brytania: niemiecki nalot na Portsmouth - największy nalot Luftwaffe od dwóch lat - 91 bombowców.

22 VIII 1943

• ZSRR: Niemcy ewakuują Charków.

23 VIII 1943

• Niemcy: aliancki rajd na Berlin: 727 bombowców zrzuca 1 700 ton bomb.

24 VIII 1943

• Niemcy: szef SS Heinrich Himmler zostaje mianowany ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy.





◀ Ogień niemieckich wyrzutni rakietowych *Nebelwerfer*, zwanych „krowami" lub „szafami" wywarł na niedoświadczonych żołnierzach polskich ogromne wrażenie. Ich ryk przerażał, a siła ognia siała zamieszanie w polskich szeregach.

(zbiory prywatne)

godz. 14 Połzuchy zostały opanowane. Ze względu na duże straty 2 pułku dalsze natarcie w kierunku wsi Puniszcze było niemożliwe do wykonania. Ostatecznie 1 Dywizja Piechoty zdołała wedrzeć się w obronę niemieckiego 698 pułku piechoty na głębokość ok. 2 km.

Łatwy łup

Niemcy widząc, że do akcji weszła tylko polska dywizja, a sąsiadujące z nią jednostki radzieckie nie ruszyły do natarcia, wzmogli ataki na Połzuchy i Trygubową, z której wyszło pierwsze kontrnatarcie nieprzyjaciela na 1 pułk piechoty. Polacy zaczęli się cofać. Dopiero wsparcie ogniowe radzieckiej 67 Brygady Artylerii zatrzymało Niemców. Wówczas do akcji wkroczył ponownie 1 pułk wsparty sześcioma czołgami. I tym razem atak nie przyniósł oczekiwanego rezultatu. Nieprzyjaciel jeszcze kilkakrotnie próbował wyrzucić Polaków za Miereję, ale opór 1 pułku, mimo poniesionych strat, stawał się coraz bardziej zaciekły. Polacy utrzymali swe pozycje. W tym samym czasie Niemcy zdołali jednak odbić Połzuchy.

Po zapadnięciu zmroku gen. Berling postanowił raz jeszcze przeprowadzić natarcie, tym razem wsparte czołgami. I ono się nie powiedzie. Do świtu 13 października 1 Dywizja zdoła utrzymać jedynie pierwszą linię niemieckich okopów.

Po zapadnięciu zmroku gen. Berling postanowił raz jeszcze przeprowadzić natarcie, tym razem wsparte czołgami. I ono się nie powiedzie.

Gorycz porażki

Gen. Berling pisał, że po pierwszym dniu walki uważał pierwszą fazę bitwy 33 Armii za przegraną: „Powtórzenie jej nazajutrz, w warunkach zasadniczych zmian we wzajemnym stosunku sił na naszą niekorzyść, poniesienie dodatkowych strat i wydatkowanie poważnych ilości środków walki, przeczyłoby zdrowemu rozsądkowi i równałoby się przysłowiowemu trykaniu głową w mur. Bez wprowadzenia zasadniczych zmian mogła być tylko mowa o utrzymaniu zdobytego terenu".

13 października gen. Gordow nie wprowadził jednak żadnych modyfikacji w planach natarcia. Zadanie wyznaczone polskiej dywizji nie uległo zmianie. 2 pułk miał zdobyć Połzuchy, 3 pułk otrzymał zadanie opanowania Jurkowa i Małego Diatiela.

Czy wiesz, że...

Dowódca 1 pułku piechoty, ppłk Franciszek Derks, sądząc, iż jego oddział został doszczętnie rozbity przez Niemców, nie potrafił opanować rozedrganych nerwów i roztrzęsiony, pozbawiony możności podejmowania jakiejkolwiek decyzji, osiwiał w ciągu jednej nocy.

▶ W nocy z 12 na 13 października Polacy z trudem zdołali utrzymać zdobyte pozycje. Nazajutrz wznowiono natarcie. Nie otrzymało ono wsparcia oddziałów radzieckich.

(zbiory prywatne)

Dzień drugi

W dniu 13 października walka rozpoczęła się przygotowaniem artyleryjskim. Po jego zakończeniu, o godz. 8.00, na niemieckie pozycje ruszyło kolejne natarcie. Obok polskiej dywizji tym razem przystąpiły do walki oddziały sąsiadujących z nią radzieckich 42 i 290 Dywizji Piechoty.

Zadaniem Polaków było opanowanie Połzuch siłami 2 pułku piechoty wspartego sześcioma czołgami oraz prowadzenie przez 3 pułk piechoty wsparty 3 kompanią czołgów natarcia w kierunku wzgórza 215,5. Wspominał je Edward Flis: „Padamy i podnosimy się znowu. Już nie myślę o śmierci. Jest mi wszystko jedno, co będzie. Wystrzeliłem dwa bębny amunicji; został tylko jeden - 72 naboje. Nie wolno tego wystrzelić na wiatr. Wpadliśmy do okopów. Niemcy stłoczeni w rowie łącznikowym uciekają, niektórzy usiłują wydostać się z okopów na powierzchnię, inni zaciekle strzelają".

▼ Straty niemieckie pod Lenino wynosiły ok. 1 500 zabitych oraz 330 wziętych do niewoli.

(zbiory prywatne)



Protest

Po kilku godzinach walk oddziały polskie, podobnie jak radzieckie, przeszły do obrony. Gen. Berling tak wspominał owe chwile: „Postanowiłem czekać na sąsiadów. Z mej strony była to już nie ulegająca wątpliwości niesubordynacja. Toteż kiedy osobiście przekazałem mój rozkaz Kieniewiczowi, był zaskoczony i - zapewne kierowany życzliwością - zwrócił mi uwagę, że to, co zarządziłem, jest zabronione i grozi mi za to sąd". Historyk bitwy, Edward Kospath-Pawłowski napisał: „Za plecami dowódcy dywizji płk Kieniewicz meldował do sztabu armii o decyzji gen. Berlinga, ale większej reakcji ze strony Gordowa nie było". Radzieckie 42 i 290 Dywizje nie odniosły jednak większych sukcesów i zaległy w obronie. Bitwa dobiegała końca. Wieczorem 13 października 2 pułk piechoty ostatkiem sił zajął Połzuchy. Był to już ostatni polski zryw w tej bitwie.

Po południu 13 października zastępca dowódcy dywizji, ppłk Włodzimierz Sokorski odbył bardzo ostrą rozmowę z członkiem Rady Wojennej 33 Armii, Babijczukiem, od którego - wobec dużych strat - zażądał wycofania dywizji z pola walki. W nerwowej wymianie zdań Sokorski powiedział: „Wy chcecie zniszczyć nam dywizję".

Informacje o wielkich stratach poniesionych przez 1 Dywizję Piechoty w bitwie pod Lenino dotarły do Stalina, który postanowił wycofać ją z frontu. W nocy z 13 na 14 października 1 Dywizja została zluzowana przez radziecką 164 Dywizję Piechoty.

W bitwie pod Lenino 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki straciła 3054 żołnierzy: poległych, rannych, zaginionych i wziętych do niewoli.



Tego dnia

26 VIII 1943
• Daleki Wschód: Amerykanie bombardują Hong Kong.

29 VIII 1943
• Dania: wprowadzenie stanu wojennego. Rodzina królewska zostaje „odizolowana" przez gwardię niemiecką.

31 VIII 1943
• ZSRR: Hitler upoważnia von Mansteina do wykonania „ograniczonego odwrotu" na Ukrainie.

7 IX 1943
• ZSRR: Himmler i Göring wydają rozkaz ewakuacji Ukrainy.

8 IX 1943
• Włochy: Eisenhower ogłasza bezwarunkową kapitulację Włoch.

12 IX 1943
• Włochy: dowodzony przez Otto Skorzenego oddział komandosów uwalnia internowanego Mussoliniego.



15 IX 1943
• Włochy: w północnej części kraju Mussolini ogłasza powstanie faszystowskiej Włoskiej Republiki Socjalnej.

20 IX 1943
• Włochy: alianci bombardują Wenecję.

21 IX 1943
• ZSRR: Armia Czerwona dociera do Dniepru.

30 IX 1943
• Dania: Gestapo zaczyna aresztować duńskich Żydów.

ZPP

Formowana pod egidą Moskwy Armia Polska w Związku Radzieckim nie ujrzałaby prawdopodobnie światła dziennego, gdyby nie agitacyjna działalność Związku Patriotów Polskich, na czele którego stała Wanda Wasilewska.

W sierpniu 1942 r. ze Związku Radzieckiego ewakuowano ostatnie oddziały Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Propaganda radziecka przedstawiała ewakuację Wojska Polskiego jako ucieczkę z pola bitwy. W rzeczywistości jednak ewakuacja Armii Polskiej była następstwem brytyjsko-radzieckich ustaleń, prowadzonych na konferencji w Teheranie. Sytuacja taka była bardzo na rękę Stalinowi, który - nie mogąc uzyskać aprobaty rządu gen. Sikorskiego dla poczynań z września 1939 r. - począwszy już od lutego 1942 r. rozpoczął cichą walkę z rządem polskim w Londynie. Stalin czekał cierpliwie na odpowiedni moment. W tym czasie w wydawanych w Kujbyszewie „Widnokręgach" polscy komuniści podjęli akcję mającą na celu dyskredytację legalnych władz Rzeczypospolitej. Stalin chciał pokazać światu, że w ZSRR znajdują się jeszcze Polacy, którzy nie zgadzają się z polityką władz polskich w Londynie. Jeszcze w lutym 1943 r. wyraził on zgodę na utworzenie Związku Patriotów Polskich.

Oszczerstwa i kalumnie

Władze w tej organizacji uzależnionej we wszystkim od ZSRR pełnili polscy komuniści, wśród których znaczą część stanowili agenci NKWD. Gdy po odkryciu przez Niemców grobów oficerów polskich w Katyniu rząd polski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z oficjalną prośbą o zbadanie tej sprawy, 25 kwietnia 1943 r. Stalin zerwał układ polsko-radziecki. W trzy dni później Wanda Wasilewska w radiowym przemówieniu do Polaków mówiła: „Emigracyjny rząd gen. Sikorskiego nie reprezentuje narodu polskiego. Ten rząd występował przeciw zbrojnej walce polskiego narodu z niemieckim okupantem w Polsce, wyprowadził poza granice Związku Radzieckiego gotową do walki armię, która do tej pory nie bierze żadnego udziału w wojnie, prowadził wrogą wobec Związku Radzieckiego agitację, starając się popsuć stosunki między sojusznikami, a wreszcie skompromitował się ostatecznie, biorąc udział w zorganizowanej przez hitlerowców antyradzieckiej propagandowej hecy w sprawie lasu katyńskiego"... Tak mogła mówić tylko agentka NKWD. Wasilewska dobrze wiedziała, kto stał za zbrodnią w lesie katyńskim. Właśnie ona, w krótkim czasie, na rozkaz Stalina z internacjonalistki przerodziła się w „polską patriotkę". Rozpoczęła swoją działalność od wystosowania do Stalina pisma w sprawie utworzenia Armii Polskiej w ZSRR oraz rozwinięcia dzia-

„Emigracyjny rząd gen. Sikorskiego nie reprezentuje narodu polskiego".

▲ **Wanda Wasilewska (z papierosem) należała do pierwszych, którzy podjęli współpracę z ZSRR.**
(AAN)



▼ **Z. Berling był jednym z twórców ZPP.**
(zbiory prywatne)

łalności Związku Patriotów Polskich. Był to bardzo zręczny chwyt propagandowy.

W Sielcach nad Oką

6 maja 1943 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRR wyraził zgodę na formowanie polskiej dywizji. Miejscem organizowania 1 Dywizji Polskiej stał się radziecki obóz wojskowy w Sielcach nad Oką. 8 maja w piśmie ZPP „Wolna Polska" ukazał się komunikat informujący o tym, że formowanie polskiej dywizji już się rozpoczęło.

W tym samym dniu w Moskwie rozpoczął się III Wiec Wszechsłowiański. Podczas jego obrad starano się wykazać, że słuszny interes Polski reprezentują wyłącznie działacze ZPP. W wygłaszanych przemówieniach krytykowano rząd polski w Londynie oraz Armię Krajową, którą w swoim wystąpieniu tak ocenił płk Zygmunt Berling: „Rozumiemy, jak rozumie to naród polski, że drogę do wolności wybija się nie czekaniem z bronią u nogi, lecz czynem zbrojnym".

„Drogę do wolności wybija się nie czekaniem z bronią u nogi, lecz czynem zbrojnym".

18 maja Wydział Organizacyjno-Ewidencyjny Sztabu Generalnego Armii Czerwonej poinformował pełnomocnika Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa do spraw organizacji polskiej jednostki, generała NKWD Żukowa, że jej oficjalna nazwa ma brzmieć: 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Przekazano jednocześnie porządek numeracji wszystkich oddziałów wchodzących w skład dywizji. Rozpoczęto formowanie jednostki.

Za i przeciw

Najważniejszym z nich był I Zjazd Związku Patriotów Polskich, który odbył się w Moskwie w dniach 9-10 czerwca 1943 r. W czasie jego obrad zostało zredagowane pismo do Stalina, w którym uczestniczący w Zjeździe delegaci wyrażali „szczerą wdzięczność" przewodniczącemu Rady Komisarzy Ludowych za wyrażenie zgody na formowanie polskiej jednostki wojskowej. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że wśród komunistów polskich przebywających w ZSRR zaznaczyły się dwa nurty dotyczące organizowania jednostek polskich: do zwolenników formowania wojska polskiego należała grupa komunistów skupiona w ZPP wokół Wasilewskiej i Berlinga; druga grupa, skupiona wokół Alfreda Lampe, była przeciwna tworzeniu narodowych sił zbrojnych uważając, że do oswobodzenia ziem polskich wystarczy Armia Czerwona. Do legendy przeszła rzekoma wypowiedź komunisty i działacza ZPP, Alfreda Lampego: „na ch... nam te wojsko, wystarczy Armia Czerwona". Stalin jednak uważał, że Armia Polska walcząca ramię w ramię z Armią Czerwoną będzie bardzo dobrym czynnikiem propagandowym w przyszłych rozmowach z aliantami.

10 czerwca została opublikowana deklaracja ZPP w ZSRR dotycząca spraw programowo-politycznych.

17 czerwca płk Berling w imieniu 1 Dywizji wysłał do Stalina pismo, w którym pisał: „My wiemy na pewno, że tylko w oparciu o Związek Radziecki nasze nadzieje odbudowania silnej i niepodległej Polski nabiorą ciała i krwi. […] Gorące pragnienie przyjaźni radziecko-polskiej zapadło nam głęboko w serce. Zapewniamy Was, Obywatelu Marszałku, że oddamy wszystkie nasze siły, by przyjaźń utrwalić".



ZWIĄZEK PATRJOTÓW POLSKICH w ZSRR

ZWIĄZEK PATRJOTÓW POLSKICH W ZSRR

Zarząd miejski ZPP w ...

LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA

Serja II Nr 96336

Imię i nazwisko ...

Rok i miejsce ur. 1893 ...

Adres ...

M. P. Przewodniczący ...

Sekretarz ...

Data 1 listopada ...

▲ **Legitymacja członkowska ZPP.** *(AAN)*

▼ **Na wieść o formowaniu wojska polskiego do obozu sieleckiego poczęli napływać Polacy znajdujący się jeszcze na terenie ZSRR.** *(AAN)*



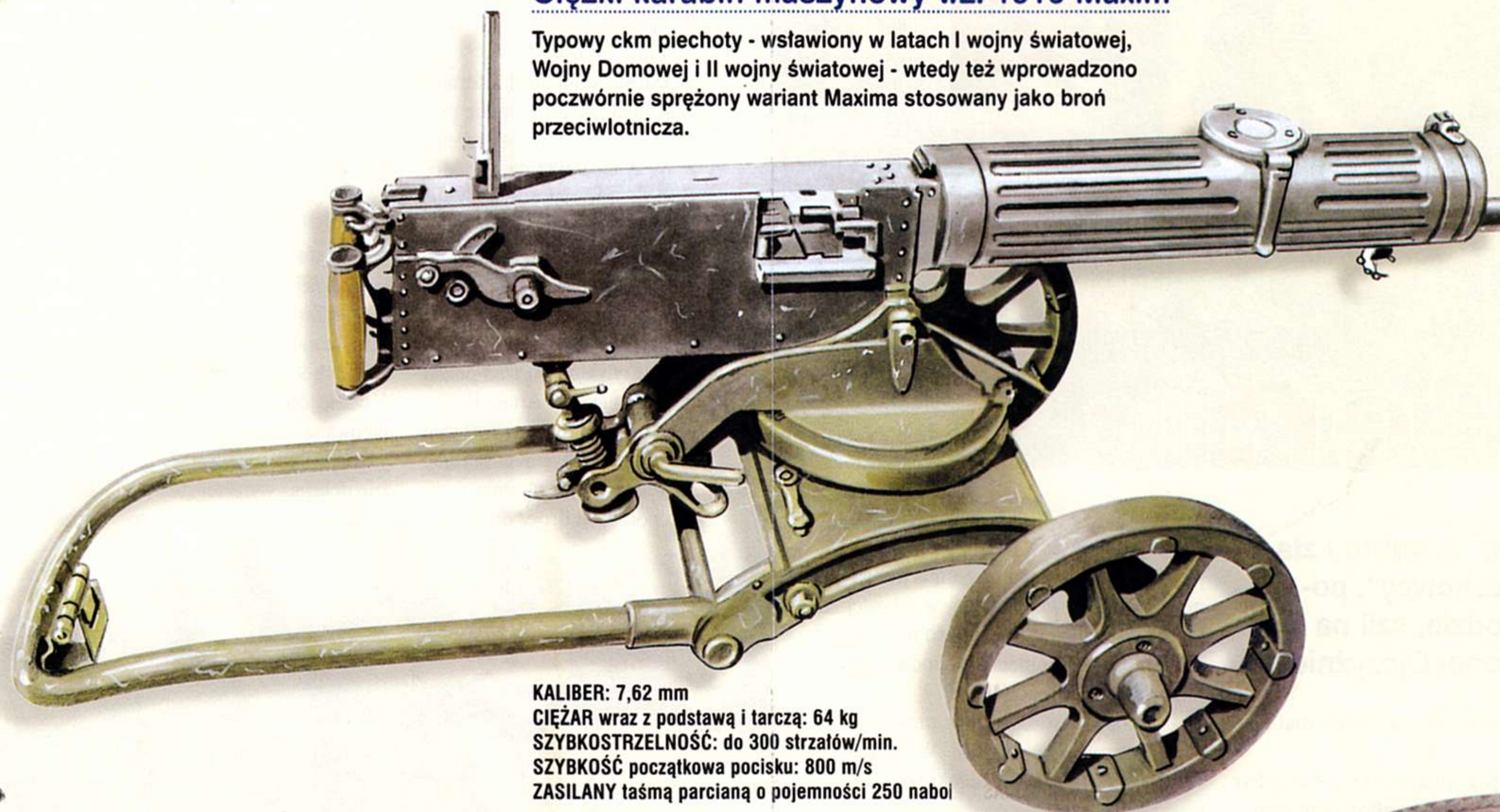
Karabin samopowtarzalny wz. 1940 SWT, konstrukcji Tokarewa

Nowoczesna, jak na owe lata, broń piechoty. Stanowiła często uzbrojenie oddziałów reprezentacyjnych. Tu - z lunetą dla strzelca wyborowego.

KALIBER: 7,62 mm
CIĘŻAR: 3,8-4 kg
DŁUGOŚĆ: 1226 mm (z bagnetem: 1463 mm)
POJEMNOŚĆ magazynka: 10 naboi
SZYBKOSTRZELNOŚĆ praktyczna: 20-30 strzałów/min.
SZYBKOŚĆ początkowa pocisku: 830 m/s

Ciężki karabin maszynowy wz. 1910 Maxim

Typowy ckm piechoty - wsławiony w latach I wojny światowej, Wojny Domowej i II wojny światowej - wtedy też wprowadzono poczwórnie sprężony wariant Maxima stosowany jako broń przeciwlotnicza.



KALIBER: 7,62 mm
CIĘŻAR wraz z podstawą i tarczą: 64 kg
SZYBKOSTRZELNOŚĆ: do 300 strzałów/min.
SZYBKOŚĆ początkowa pocisku: 800 m/s
ZASILANY taśmą parcianą o pojemności 250 naboi

Pistolet wz. 1933 TT konstrukcji Tokarewa

Typowa broń osobista oficerów i niektórych podoficerów.



KALIBER: 7,62 mm
CIĘŻAR: 0,854 kg
DŁUGOŚĆ: 195 mm
POJEMNOŚĆ magazynka: 8 naboi
SZYBKOSTRZELNOŚĆ: do 30 strzałów/min.
SZYBKOŚĆ początkowa pocisku: 420 m/s

Rewolwer wz. 1895, Nagant

Niezwykle popularny „nagan" stanowił typową broń osobistą oficerów i niektórych podoficerów armii carskiej, a następnie Armii Czerwonej.



KALIBER: 7,62 mm
CIĘŻAR: 0,795 kg
DŁUGOŚĆ: 220 mm
POJEMNOŚĆ bębna: 7 naboi
SZYBKOSTRZELNOŚĆ: 20-30 strzałów/min.
SZYBKOŚĆ początkowa pocisku: 272 m/s

Ręczny karabin maszynowy wz. 1928 DP, konstrukcji Diegtiarewa

Typowy rkm drużyny piechoty, jego warianty były montowane również na wozach bojowych i samolotach.



KALIBER: 7,62 mm
CIĘŻAR: 8,4 kg
DŁUGOŚĆ: 1266 mm
POJEMNOŚĆ magazynka: 47 naboi
SZYBKOSTRZELNOŚĆ praktyczna: 80 strzałów/min.
SZYBKOŚĆ początkowa pocisku: 840 m/s

Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE TYPY BRONI RADZIECKIEJ BĘDĄCEJ NA UZBROJENIU ŻOŁNIERZY 1 DP IM T. KOŚCIUSZKI

Początek drogi na Berlin

▲ **Artylerzyści 1 Dywizji pod Lenino.**
(zbiory prywatne)

▶ **Przybywających ze wszystkich rejonów ZSRR do obozu w Sielcach nad Oką ochotników witał napis: „Witaj żołnierzu - wczorajszy tułaczu".**
(AAN)

▶ **Dla wielu ochotników program polskiej lewicy i ZPP był obcy i niezrozumiały - była to jednak jedyna - być może ostatnia - szansa powrotu do kraju z bronią w ręku.**
(AAN)

Przelana krew nie może dzielić się na dobrą i złą. Mimo manipulacji ZSRR, „Kościuszkowcy", podobnie jak Armia Polska na Zachodzie, szli na front z chęcią niesienia pomocy uciśnionej Ojczyźnie.



Dla wielu wywiezionych, rozsypanych w głębi ZSRR Polaków formowanie się 1 Dywizji im. T. Kościuszki było ponowną szansą opuszczenia „nieludzkiej ziemi".

Stanisław Sierzputowski, także służący w „strojbacie" - batalionie roboczym - kupował na rynku w Kamyszynie nad Wołgą machorkę. Sprzedający oddarł kawałek wczorajszej „Prawdy". Staszek odruchowo spojrzał na strzęp gazety... „Tadeusza Kościuszki..."

- Pokażytie! - ryknął na sprzedawcę. - Gazietu! - uzupełnił.

Wyrwał ją z rąk, puścił się pędem do jednostki.

- Gdzie politruk? Gdzie politruk?

Zdyszany pokazał mu pokancerowany kawałek „Prawdy"... „Formowanie już się rozpoczęło".

- A ja jeszcze tu! - wypowiedział z żalem.

- Uspiejesz. Zdążysz. I dla ciebie fryc zostanie - uspokoił go oficer polityczny.

Drwal Jan Wróbel, od trzech lat pracowicie rąbiący las w Krasnojarskim Kraju, zdumiał się, gdy majowego dnia wezwano go do rejonowej komendy wojskowej i tam przykładnie ostrzyżono go na zero. Następnie zaś komendant poddał go szczegółowej indagacji.

- Ty człowiek wykształcony, prawda?

Jan wzruszył ramionami. Względna rzecz - wykształcony. Chłopski syn z Janówki w powiecie tarnopolskim, z największym uporem przeszedł przez gimnazjum



imienia Wincentego Pola w Tarnopolu, a potem - zgodnie z ojcowskimi pragnieniami, bo wiadomo „kto ma księdza w rodzie, temu bida nie dobodzie" - wylądował w seminarium duchownym. Zdążył ukończyć, jak to podawano w radzieckiej terminologii, „dwa kursy". Potem był dzień dziesiątego lutego czterdziestego roku, gdy to kadry Ławrientija Berii rozpoczęły wysyłkę ludzi tam, gdzie łatwiej o widok białego niedźwiedzia niż człowieka. Może więc i wykształcony? Nie tylko w szkołach, ale i w życiu.

- Może być, wykształcony.

- A ty polskich generałów znasz?

- Znać - nie znam, ale o niektórych słyszałem.

- No to wymień.

- Sikorski, Sosnkowski, Anders…

- A generała Kostiuszkę znasz?

- Kostiuszkę? Nie, nie znam.

- Durak. Naprawdę nie znasz? Takiś ty wykształcony?

Wróbel gorączkowo szukał w pamięci nazwiska takiego generała. Czyżby?…

- Owszem, był generał Kościuszko. Nawet złoił Moskalom skórę pod Racławicami. Ale to było dawno, prawie półtora wieku temu.

- Ty sowsiem durak. Niczego nie ponimajesz. On żywiot.

I na tym koniec wzajemnej edukacji.

Pozostało miejsce na dociekanie. Rozhulały się plotki, że oto ich, kilkudziesięciu zgromadzonych, powiozą do Mandżurii. Zapewne bić będą skośnookich Japończyków, bo i po co kazano brać żywność na pięć dni i ciepłą bieliznę.

- Ty lepiej nie pytaj, „po co". Kaj ci każą brać ciepłą bieliznę, to nic dobrego, bracie, z tego nie wynika - rezonował bardziej doświadczony kolega.

Dopiero w Kazaniu powiedziano im jasno i otwarcie.

- Jak to nie wiecie, dokąd? Do polskiej dywizji imienia Kościuszki. ”

Alojzy Sroga „Początek drogi - Lenino" MON 1978



Jeden z współorganizatorów sterowanego przez Moskwę Związku Patriotów Polskich, Zygmunt Berling, stanął na czele formującego się w Sielcach nad Oką wojska polskiego. Przyszło mu borykać się z wieloma problemami różnego rodzaju.



„ Stan jakościowy kadry, wybieranej dla nas w jednostkach Armii Czerwonej, miał raczej charakter przypadkowy. Decydowała przede wszystkim okoliczność, czy kandydat był Polakiem. Przydatność stała na drugim miejscu. To zaś nie zawsze prowadziło do najszczęśliwszego dla dywizji wyboru. Przyznaję szczerze, że wolałbym widzieć w 1 pułku czołgów jako dowódcę Iwana Czajnikowa, niż płk. Anatola Wojnowskiego, nałogowego alkoholika. No i z natury rzeczy - tak bywa zawsze w każdym wojsku - jednostki armii radzieckiej nie pozbywały się chętnie dobrej kadry, a może nawet - co podejrzewałem w kilku przypadkach - korzystały z nadarzającej się sposobności, by pozbyć się ludzi, z którymi nie wiadomo było, co począć. Nie mogłem się z tym nie liczyć. Oczywiście był szereg chlubnych wyjątków.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem faktu, że wysokie wartości moralne ogromnej większości kadry wpływały w dużym stopniu łagodząco na ten - na ogół niekorzystny - stan rzeczy. […]

Ze mną rozmawiał Sokołowski. Opowiadał o swoich wojennych przeżyciach, o ostatnich wydarzeniach na froncie, o zamierzeniach na najbliższą przyszłość. Koniak już dobrze szumiał mi w głowie i już nie bardzo dokładnie dziś pamiętam, o czym była mowa, ale moja uwaga się zaostrzyła, gdy mowa zeszła na 1 DP. Sokołowski zastanawiał się głośno, gdzie byłoby najwygodniej naszej dywizji.

Koniak już dobrze szumiał mi w głowie i już nie bardzo dokładnie dziś pamiętam, o czym była mowa.

- Chciałbym - mówił - żeby biła się samodzielnie w składzie jednej z armii, nie włączona do radzieckiego korpusu. Zresztą organizacyjnie byłoby to dość skomplikowane.

Chwilę jakby się zastanawiał, po czym kontynuował:

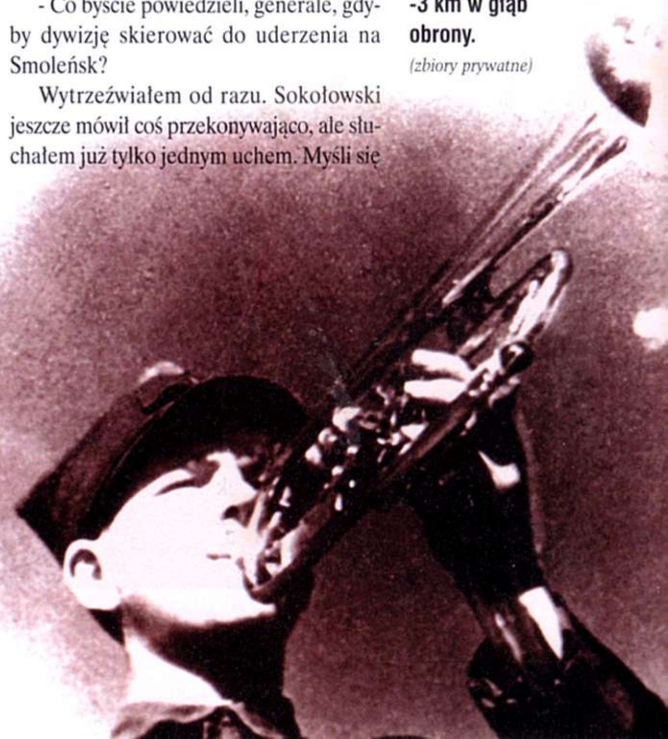
- Co byście powiedzieli, generale, gdyby dywizję skierować do uderzenia na Smoleńsk?

Wytrzeźwiałem od razu. Sokołowski jeszcze mówił coś przekonywająco, ale słuchałem już tylko jednym uchem. Myśli się



▲ Niemieckie siły LXXXIX Korpusu opierały się na rzece Miereja i liniach obronnych ustanowionych na podmokłych terenach i pagórkach. 12 października nad ranem, po przygotowaniu artyleryjskim, te właśnie pozycje zaatakowali Polacy, wdzierając się po dwudniowych walkach na 2--3 km w głąb obrony.

(zbiory prywatne)





▲ **W drugim dniu bitwy przeciwnik przegrupował się i przeprowadził serię kontrataków, częściowo wypierając Polaków ze zdobytej przez nich Trygubowej.**
(zbiory prywatne)

rozgalopowały. Jak to? Więc świeża dywizja, nie ostrzelana, nie szkolona w walce o duże miasto, ma stoczyć swój pierwszy bój w jego bodaj najtrudniejszej formie, w warunkach całkowicie obcych? Ale Sokołowski przecież to wszystko wie! Nie upłynęła jeszcze godzina, jak mówiłem o wyszkoleniu, więc na próżno wytaczałbym te argumenty. I poszedłby może meldunek do Stalina, że nie chcę się bić. Jak Anders! A może to wszystko było znacznie prostsze. Sokołowski wiedział, że o „Festung Smoleńsk" walka będzie ciężka. Po cóż więc mają sobie na niej łamać zęby Rosjanie, kiedy można posłać Polaków. To nie byłoby dziwne. Refleksje przebiegły błyskawicą. Postanowiłem zagrać *va banque*.

- Cóż, milczycie, generale? - padło pytanie.

- Tak - odparłem - bo zadumałem się właśnie nad tym, że Polacy tyle razy brali Smoleńsk z zachodu, a teraz historia zrobiła nam figla. No cóż, nie szkodzi raz spróbować od wschodu. Zabawny zbieg okoliczności.

Sokołowski chciał coś powiedzieć, ale zająknął się i spojrzał porozumiewawczo na Bułganina, przysłuchującego się nam już od jakiejś chwili. Stary wyga uśmiechnął się łagodnie.

- Dajcie temu spokój. Po co wskrzeszać upiory. Znajdziemy coś innego. [...]

Dwukrotnie spotkałem w jednostkach gen. Bodrowa, który wraz z Bewziukiem jeździł po oddziałach, brał osobiście udział i zabierał głos w instruktażach, sławiąc potęgę artylerii i obiecując, że utworzy nad natarciem parasol z pocisków, pod którym złamanie niemieckiej obrony będzie prawie rodzajem przechadzki. Mówił z taką swadą i tak przekonywająco, że jego optymizm udzielił się i mnie. Ten sposób postępowania miał swoje dodatnie strony, ale były niestety i ujemne, dlatego gdy entuzjazm Bodrowa nabierał już temperatury zbliżonej do wrzenia, starałem się tonować jego działanie, by nie dopuścić do zlekceważenia przeciwnika. Używałem tu lapidarnego powiedzenia, zasłyszanego jeszcze przed wojną z ust sierżanta, który uczył żołnierzy, że trzech rzeczy nie można mieć na dupie: jeża, kaktusa i przeciwnika.

I poszedłby może meldunek do Stalina, że nie chcę się bić. Jak Anders!

A równocześnie pułki piechoty i czołgi wychodziły na stanowiska wyjściowe, artyleria zajmowała stanowiska ogniowe i kończyła wystrzeliwanie. Do wieczora dywizja miała zakończyć swoje przygotowania do natarcia.

Na ogół panował spokój. W powietrzu cisza. Od czasu do czasu zaryczały tylko niemieckie pięciopaszczowe „krowy" lub przeszła z gwizdem seria pocisków z naszej strony.

Tak nadszedł wieczór 11.10.1943 roku. Pierwszy rzut sztabu już przeszedł na wysunięte stanowisko dowodzenia. Właśnie kończyłem studiować raport z rozpoznania i obserwacji za ubiegły dzień, gdy wszedł Łagodziński.

- Obywatelu generale, Gordow zwariował!

- Co się stało? - zapytałem poruszony.

- Mówiłem przed chwilą z Kinosianem. Zakomunikował mi rozkaz dowódcy armii nakazujący przeprowadzenie rozpoznania walką, jutro o szóstej z rana, jednym batalionem wspartym dywizjonem artylerii. Podobne zadania otrzymali nasi sąsiedzi.

W gardle zabulgotała mi litania przekleństw. Nie miały niestety wystarczającej mocy, by wyprawić Gordowa w zaświaty, ale taki był ich cel.

Ochłonąwszy nieco, zacząłem na zimno rozważać. Musiałem wykonać rozkaz. Mogłem próbować przekonywać, ale by móc w ogóle zabrać głos, należało przede wszystkim lojalnie wydać potrzebne zarządzenia. ‟

Z. Berling, „Wspomnienia. Przeciw 17 Republice", Polski Dom Wydawniczy, Warszawa 1991



▼ **Mały Jan i jego ojciec Wincenty Tabor z 3 Kompanii moździerzy 1 Dywizji Piechoty. Do wojska wstępowały całe rodziny**
(zbiory prywatne)



▲ **Szturm wsi Trygubowa wykonał 1 batalion piechoty. Wieś ta została doskonale przygotowana do obrony przez Niemców. Gdy prowadzonym przez mjr. Bronisława Lachowicza Kościuszkowcom udało wedrzeć się do Trygubowej, doszło do ciężkich starć na małej odległości, nierzadko na bagnety. Wieś kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk.**

(zbiory prywatne)

▶ **Ustanowiony przez gen. Zygmunta Berlinga Medal Zasłużonym na Polu Chwały. Na awersie widnieje napis „Lenino" oraz data bitwy: 12--13 październik 1943 r.**

(zbiory prywatne)



Po tygodniach szkolenia dla żołnierzy 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki nadszedł moment pierwszej bitwy. Naczelne dowództwo radzieckie postawiło przed Polakami zadania, które wykonano nie bez trudu.

„Naprzód do walki, żołnierzu pierwszej dywizji! przed nami wielki, święty cel, a na drodze śmiertelny wróg. Po jego trupie droga do Polski". Przez wyrwy w chmurach zagląda ciekawie księżyc, obserwując gotujące się do boju pułki.

Noc przed pierwszą bitwą.

Czyż można oddać nastrój takiej nocy?

Rozmawiam z kolegą. Widywałem go codziennie przedtem. Na ćwiczeniach, na wykładach, w stołówce - nieraz sprzeczałem się z nim i nigdy nie pomyślałem, że może stać się bliskim i drogim. Teraz, gdy pomyślę, że jutro może go zabraknąć, że jutro mogę już nie zobaczyć go żywym - jakieś ciepłe, serdeczne uczucie rodzi się w sercu i mam chęć mocno go uściskać. Chyba on to samo myśli, bo głos jego dziwnie miękko brzmi, a uścisk dłoni na pożegnanie jest silny.

Miejscowość, gdzie się znajdujemy, to prawie płaska równina, ale na naszym odcinku zabłąkało się kilka pagórków między naszymi i niemieckimi okopami, o które rykoszetują pojedyncze kule świetlne, sprawiając wrażenie błądzących świetlików.

- Psiakrew! zacząć by nareszcie! to czekanie denerwuje!...

- Spostrzegłem, rozumiecie, że w jednym miejscu przemykają się stale Niemcy. Tak szybko i chyłkiem, że nie mogłem zdążyć nacisnąć spustu. Zdenerwowałem się. Muszę choć jednego sprzątnąć - powiedziałem sobie. I sprzątnąłem.

To strzelec wyborowy, Stasiek Kwiatkowski, opowiada „jak to pierwszego dnia sprzątnął swojego pierwszego Niemca". W następnych bojach jego rachunek wzrósł znacznie.



W innej grupie kpr. Wolny Marian opowiada kolegom fragmenty z kampanii wrześniowej, której był uczestnikiem.

- Ach! Z szablami na czołgi szliśmy. Mówili nam, że drewniane one u Niemca.

Wskazówki zegara ustawiają się pionowo. Jeszcze dwie minuty. Jeszcze jedna...

- Ognia!

Z sześciuset dział naraz, rozstawionych na dwukilometrowym odcinku, wyrywa się niemal jednocześnie grzmot, którego echem jest przeniesiony przez wiatr wybuch.

- Naprzód, chłopcy!

- Hurrra!

Wał ognia przesuwa się co dwie minuty naprzód. Za nim idzie nasza piechota.

Niemcy jak oszaleli strzelają ze wszystkich rodzajów broni. Żołnierze idą wyprostowani, niby na paradzie, budząc podziw i zachwyt u obserwatorów radzieckich, siejąc strach w niemieckich okopach.

To idzie nasz wrzesień - zwycięski wrzesień.

Idą warszawiacy, łodzianie, krakowiacy, poznaniacy - idą jak jasny piorun.

Cóż ich może powstrzymać, gdy ich własne cienie, nie wyrażone jeszcze w słabych promieniach wschodzącego, jesiennego słońca, wskazują im kierunek.

Kierunek - Warszawa.

Adolf Skotnicki przed dwoma miesiącami po raz pierwszy dostał karabin do ręki. Nigdy nie patrzył śmierci w oczy, lecz teraz, jako strzelec wyborowy, idzie śmiało na prawym skrzydle tyraliery nie myśląc o niczym innym, jak tylko o tym, co przed nim.

Blisko rozrywa się mina. Odłamek w brzuch, odłamek w nogę. Siada na ziemi, ściąga płaszcz i buty i spokojnie przewiązuje sobie ranę. Potem idzie dalej.

Pod cmentarzem rani go znów kula CKM-u w ramię. Nie może sam rany opatrzyć, więc prosi kolegę. Po operacji dopędza drużynę i znów bierze udział w akcji. Gdy drużyna zajmuje stanowisko w niemieckim okopie, urządza sobie gniazdko snajperskie i poluje na nieostrożnych fryców. Około dziesięciu na tamten świat odprawił.

Na punkcie opatrunkowym spotykam go dopiero po skończonym boju. Tam również znajduje go dowódca.

- Mocny z was żołnierz - mówi do niego. Trzy razy was poczęstowali, a wy nie ustąpiliście z pola boju.

- A to u nas w rodzinie wszyscy tacy zacięci - odpowiada zmieszany.

Chce przez to powiedzieć, że jego dzielność to zasługa ojca, a nie jego własna. [...]

W niemieckim okopie znalazłem odezwę niemieckiego dowództwa do żołnierzy: „Żołnierzu niemiecki! Przed tobą odwieczny wróg narodu niemieckiego - Polacy. Pobiłeś ich w trzydziestym dziewiątym roku - pokaż im, że i dziś nie dotrzymują placu niemieckiemu żołnierzowi".

Jeszcze kilka takich ulotek znalazłem. Były zawalane krwią i błotem. Nie pomogły. Bitwę pod Lenino wygrał polski żołnierz. ‟

por. Stefan Klimczak, „Naprzód, Kościuszkowcy!"



Zygmunt Berling (1896-1980)

Dla jednych Polaków był zdrajcą. Zdaniem około 100 000 żołnierzy, których wyciągnął z radzieckiego zesłania i dla ich rodzin był bohaterem, a przynajmniej zbawcą.

Urodził się w Limanowej (krakowskie) 27 czerwca 1896 roku. Od 1915 roku walczył w II i III Brygadzie Legionów. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej otrzymał awans do stopnia podpułkownika.

Dowodził 6 i 4 Pułkiem Piechoty Legionowej. W związku z postępowaniem dyscyplinarnym, jakie było wszczęte przeciw niemu, w 1939 roku nie miał przydziału służbowego.

Pierwszy okres pobytu w ZSRR

Po wkroczeniu ZSRR na tereny wschodniej Polski Berling został aresztowany w Wilnie i przebywał przez krótki czas w niewoli sowieckiej. Miał wtedy stopień podpułkownika dyplomowanego.

Jako jeden z pierwszych oficerów Wojska Polskiego rozpoczął współpracę w Armią Czerwoną, prowadząc agitację i werbowanie innych oficerów Wojska Polskiego do wstępowania w jej szeregi.

Po zerwaniu przez Niemcy paktu Ribbentrop-Mołotow i ataku Rzeszy na ZSRR, rząd polski na uchodźstwie zawarł ze Związkiem Radzieckim układ, w wyniku którego rozpoczęto w ZSRR formowanie jednostek polskich, stanowiących integralną część Polskich Sił Zbrojnych. Zygmunt Berling był w nich najpierw dowódcą 5 Dywizji Piechoty, a potem komendantem bazy w Krasnowodsku.

Kiedy jednak gen. Anders podjął decyzję ewakuacji całego wojska do Iraku w 1942 roku, Berling nie opuścił wraz z nim ZSRR, lecz pozostał z małą grupą swych zwolenników. Tym samym dał powód polskiemu sądowi wojskowemu w Londynie do zdegradowania go i wykluczenia z Polskich Sił Zbrojnych. Został też zaocznie skazany na śmierć.

Kiedy jednak gen. Anders podjął decyzję ewakuacji całego wojska do Iraku w 1942 roku, Berling nie opuścił wraz z nim ZSRR, lecz pozostał z małą grupą swych zwolenników.

Drugi okres pobytu w ZSRR

W 1943 roku Berling należał do współzałożycieli Związku Patriotów Polskich. Awansowany przez władze radzieckie na pułkownika, a wkrótce potem na generała brygady, dowodził zorganizowaną przez siebie 1 Dywizją Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, a następnie 1 Armią Wojska Polskiego w ZSRR. 1 Dywizja Piechoty brała udział w bitwie pod Lenino 12-13 października 1943 roku. Poniesione w niej straty wyniosły 3054 żołnierzy polskich: poległych, rannych i zaginionych. W raporcie do Stalina określił rozkaz swego radzieckiego zwierzchnika, dowódcy 33 Armii, Gordowa, by 1 Dywizja kontynuowała natarcie mimo odmowy wsparcia przez wojska radzieckie, jako „jeśli nie lekkomyślność, to na pewno coś znacznie gorszego", o czym nadmienia w swych „Wspomnieniach", które ukazały się drukiem po jego śmierci. Ponieważ Armia Polska w ZSRR rozrastała się szybko, Berling zajmował kolejno coraz wyższe stanowiska dowódcze. Został dowódcą I Korpusu, potem 1 Armii, a od 22 lipca 1944 roku także zastępcą Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego oraz członkiem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Kiedy z początkiem października 1944 roku wysłano go do Moskwy na studia w Akademii Wojskowej, był zaskoczony i uważał to za odsunięcie od czynnej służby w następstwie próby udzielenia pomocy walczącej Warszawie i kary za przeciwstawienie się prześladowaniu akowców.





◄ W Moskwie w dniach od 9 do 10 czerwca 1943 r. odbył się zjazd Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Przewodniczącą organizacji została Wanda Wasilewska, podczas gdy organizację sił zbrojnych przejął ppłk Zygmunt Berling.

(zbiory prywatne)

Po zakończeniu wojny

Koniec wojny zastał Berlinga wśród słuchaczy moskiewskiej Akademii Wojskowej, którą miał ukończyć w 1947 roku. Wrócił do Polski, ale nie był już tu postacią pierwszoplanową: piastował zaledwie drugorzędne stanowiska w wojsku i administracji państwowej. W latach 1949-1953 był Komendantem Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie, a następnie przeszedł do służby cywilnej. W 1963 roku został mianowany generałem broni w stanie spoczynku. Jego śmierć w 1980 roku przeszła niemal nie zauważona.

Spisz i Orawa

Wbrew powszechnym opiniom, we wrześniu 1939 r. Polska dostała się pod okupacją trzech, a nie dwóch państw. Poza ziemiami zajętymi przez Niemcy i ZSRR, na południu skrawek Polski przypadł Słowacji.

Dnia 1 września 1939 r. granicę Rzeczypospolitej na południu obok wojsk niemieckich przekroczyły jednostki słowackie. Jako sojusznik III Rzeszy Słowacja już w trzy dni później otrzymała w posiadanie cały Spisz i Orawę. Przywrócono też stary, jeszcze sprzed 1918 r., podział administracyjny tego terenu.

Trzeba oddać sprawiedliwość, Słowacy znaleźli się także - i to wcale licznie - po drugiej stronie, walcząc ramię w ramię z Polakami zarówno we wrześniu 1939 r. (działał wtedy Legion Słowacki), jak i np. w Powstaniu Warszawskim.

Tymczasem na Spiszu i Orawie wraz z wkroczeniem oddziałów, a z nimi administracji słowackiej, rozpoczęto intensywną akcję wynaradawiania. Ostoją polskości były szkoły i kościół. Dlatego zaraz na początku Słowacy zmusili polskich nauczycieli do opuszczenia szkół, a polskich księży - parafii. Szczególnym represjom poddana została nieliczna polska inteligencja. Co bardziej aktywnych wytrwale tropili przedstawiciele „Hlinkovej Gardy" (Gwardia Hlinki - nazwa słowackich faszystowskich bojówek).

Ludność wiejską przekonać do nowej władzy miała - jak to określano - „pełna miska soczewicy".

Z drugiej strony okupant prowadził akcję pozyskania miejscowej społeczności. Ludność wiejską przekonać do nowej władzy miała - jak to określano - „pełna miska soczewicy". Nowi urzędnicy, nauczyciele i księża przynieśli ludności tych ziem pewną formę skromnego dobrobytu, ale za cenę wyrzeczenia się polskości.

Rozpoczęto organizowanie różnego rodzaju robót publicznych, dzięki którym uboga miejscowa ludność mogła znaleźć zatrudnienie i niewielki zarobek. Modernizowano osady, prawie w każdej wsi wymieniano nawierzchnie dróg na bite, kamienno-żwirowe, z szerokimi poboczami i kanałami ściekowymi na wodę burzową i topniejący śnieg. Pojawili się przedsiębiorcy, kupujący duże ilości drzewa. A praca przy wyrębie dawała znaczne dochody.

W oazie względnego spokoju

Nastąpiło ożywienie gospodarcze, poprawił się byt mieszkańców, jakby na przekór siejącym trwogę wieściom ze świata, czy chociażby tylko z pobliskich terenów rządzonego przez hitlerowców Generalnego Gubernatorstwa. To powodowało, że wielu dało się omamić i stanęło po stronie okupantów. Przy tym Słowacy realizowali bardzo przemyślaną politykę: w każdej niemal miejscowości zakładali organizacje kościelne i świeckie,

▲ W 1939 r. rozpoczęto, przy pomocy niemieckiej misji wojskowej, formowanie pierwszych słowackich oddziałów i związków taktycznych. W czasie agresji na Polskę istniały już dwa zgrupowania dywizji lekkich.

(zbiory prywatne)

▼ Narodowym symbolem Słowacji jest podwójny krzyż kulminujący nad potrójnym łukiem, symbolizującym trzy najwyższe szczyty słowackie: Tatra, Matra i Fatra.

(zbiory prywatne)



m.in. różne kółka różańcowe, chóry, koła gospodyń itp., a także oddziały paramilitarnej faszystowskiej „Hlinkovej Gardy", narzucając i przyspieszając proces wynarodowienia Polaków. „Aresztowane" i zniszczone zostały polskie modlitewniki i książeczki do nabożeństwa, zniszczono archiwa parafialne oraz wiele obiektów kultu i innych świadectw mówiących o polskości Spisza i Orawy.

Oddziały paramilitarnej faszystowskiej „Hlinkovej Gardy", narzucają i przyspieszają proces wynarodowienia Polaków.

Po klęsce Polski we wrześniu 1939 r. rozpoczął się wielki exodus żołnierzy oraz ochotników do armii odradzającej się we Francji. Tysiące osób nielegalnie wydostaje się z okupowanego kraju. Jest to zjawisko żywiołowe, pociąga za sobą aresztowania, a nawet śmierć schwytanych przez Niemców ludzi. Bardzo szybko pojawia się potrzeba ujęcia całej akcji w ramy organizacyjne i taka jest geneza konspiracji na terenach przygranicznych.

Powstają placówki Organizacji Orła Białego, następnie Służby Zwycięstwu Polski, przekształconej w Związek Walki Zbrojnej, a następnie w Armię Krajową i inne. Prowadzona stopniowo akcja scaleniowa doprowadza z czasem do skupienia wszystkich niemal inicjatyw w szeregach Armii Krajowej.

Głównymi punktami etapowymi w drodze na Zachód były polskie placówki dyplomatyczne w Budapeszcie i Bukareszcie. W oparciu o pracowników poselstw i attachatów powołane zostały: Baza Nr I w Budapeszcie - kryptonim „Romek", oraz Nr II w Bukareszcie - kryptonim „Bolek". Obie zaczęły działać w grudniu 1939 r.

Ruch odbywał się w obie strony dosyć regularnie. Poczta między Budapesztem a Warszawą przewożona była dwa razy w miesiącu. Odległość tę kurierzy pokonywali w ciągu 3 do 5 dni. Cała droga na trasie Paryż - Warszawa zajmowała od 7 do 10 dni, o ile nie nastąpiły nieprzewidziane okoliczności i wszystko odbywało się zgodnie z planem. Groziło bowiem schwytanie na trasie, ale także aresztowanie na stacjach kolejowych, gdzie kręciło się pełno patroli straży granicznej, żandarmów, policjantów, tajniaków czy chociażby członków „Hlinkovej Gardy".

Jednak dopiero klęska Francji spowodowała znaczne utrudnienia w łączności między krajem i Naczelnym Wodzem oraz Rządem Polskim na emigracji.

▶ **Tatry. Przez ich łańcuch prowadziły liczne trasy kurierów polskiej konspiracji.**
(zbiory prywatne)



▼ **Utworzone 14 marca 1939 r. dzięki akceptacji Hitlera marionetkowe Państwo Słowackie, na czele którego stał ks. Tiso, przyłączyło się do Paktu Trzech. Wojska słowackie wzięły udział w kampanii na wschodzie u boku Wehrmachtu.**
(zbiory prywatne)



▼ **Słowacki Krzyż Zwycięstwa (3 klasa, bez mieczy), ustanowiony 11 września 1939 r.**
(zbiory A. Ters)



Kurierskim szlakiem

W sumie na linii Budapeszt-Warszawa zorganizowanych zostało dziesięć tras, których punkty przerzutowe rozmieszczone były na całym odcinku przedwojennej granicy państwa od Czeremoszu po Olzę. Wytyczając trasy uwzględniono możliwości, jakie dawało m.in. oparcie się na mieszkańcach terenów południowej Polski, włączonych teraz do Słowacji. Postanowienie wydaje się logiczne i nie wymaga dodatkowego komentarza.

▼ **Nierównoprawne traktowanie narodu słowackiego przez Czechów posłużyło faszystom słowackim, sprzymierzonym z klerem i popieranym w okresie monachijskim przez hitlerowskie Niemcy, do wszczęcia masowej akcji na rzecz separatyzmu.**

(zbiory prywatne)



▼ **Orzeł na czapce oficera armii słowackiej.**

(zbiory A. Ters)

Słuszność decyzji potwierdziła konspiracyjna codzienność. Zarówno wymienione możliwości organizacyjne, jak też ukształtowanie terenu pozwoliły na powstanie właśnie tam - w Tatrach, najbardziej operatywnych i pewnych ośrodków kurierskich.

Na Podhalu, w pasie przygranicznym stykającym się ze Spiszem i Orawą, w różnych okresach zorganizowanych zostało w sumie siedem tras kurierskich: cztery wojskowe i trzy cywilne. Do wojskowych zaliczały się: orawska - kryptonim „Szkoła", spiskie o kryptonimach „Karczma" i „Gospoda" oraz szczawnicka - „Lamus". Czwarta - sądecka o kryptonimie „Poprad" tylko w jednym ze swoich licznych wariantów prowadziła przez interesujące nas tereny. Ponieważ obsługujący ją ludzie wbrew złożonej przysiędze zaczęli wysługiwać się różnym ugrupowaniom politycznym i działali wbrew rozkazom wojskowym, dowódca Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej gen. Stefan Rowecki „Grot" zarzucił im brak dyscypliny, usunął z szeregów kurierów wojskowych i oddał ich w służbę Delegatury Rządu.

Zorganizowanych zostało w sumie siedem tras kurierskich: cztery wojskowe i trzy cywilne.

Odyseja tatrzańskich kurierów

Najwcześniej, bowiem już w połowie 1940 r., zorganizowana została trasa o kryptonimie „Szkoła". Przyczynił się do tego wysłannik Bazy „Romek", przedwojenny nauczyciel, Władysław Pabijana, używający pseudonimu „Laszlo". Latem 1940 r., także na polecenie Bazy „Romek", powstała trasa o kryptonimie „Karczma". Organizatorem jej był Józef Stanek „Lis" z Łapsz Niżnych. Składała się ona z trzech tzw. węzłów: węgierskiego, słowackiego i polskiego. Węgierski wiódł koleją z Budapesztu do Roznavy i dalej do Polomy. Tam zaczynała się słowacka część, która prowadziła przez Poprad, Spiską Starą Wieś do Łapsz Niżnych. Polski odcinek łączył Waksmund z Nowym Targiem, skąd przesyłki w dalszą drogę do Warszawy zabierała kurierka „Zagrody", czyli Wydziału Łączności z Zagranicą Komendy Głównej ZWZ-AK.

Pozostałe dwie trasy powstały w kilka lat później, kiedy ruch kurierski wzmógł się na tyle, że zagrażało to dekonspiracją całej akcji. Wtedy to wydany został rozkaz zorganizowania tras zastępczych. Jesienią 1942 r. zorganizowano trasę o kryptonimie „Lamus". Opierała się ona na bazie, jaką stanowiło mieszkanie rodziny de Pourbaix, ziemian z Wołynia, mieszkających w Szczawnicy. Do nich dostarczał pocztę z Budapesztu właściwie jeden tylko człowiek, Franciszek Koterba „Woda". Dalej jechała ona do Nowego Targu, gdzie przejmowały ją łączniczki „Zagrody".

Jako ostatnia, w 1943 r., powstała trasa o kryptonimie „Gospoda". Prowadziła bezpośrednio przez Wysokie Tatry. Początkowo przejście przez Tatry zostawiono góralom, sportowcom, desperatom oraz licznym przemytnikom. Do legendy gór przeszli tatrzańscy kurierzy ze znanych góralskich rodów: Czechów, Marusarzów, Kulów, Bachledów, Krzeptowskich, Rojów, Gąsieniców i innych. Działali oni na własną rękę, wykorzystując znakomitą znajomość topografii i posiadanie dużej ilości krewnych i znajomych po obu stronach granicy. Wykazywali się niezwykłą wprost operatywnością, odwagą i sprytem. Dla organizacji byli jednak zbyt samodzielni i niezdyscyplinowani. Część z nich ukryła swoją tożsamość, przepadli w mrokach historii, pozostawili pseudonimy i opowieści o swych licznych przygodach.



W telegraficznym skrócie

PRUSZKÓW

W warsztatach kolejowych w Pruszkowie przystąpiono do podziału pracowników na trzy grupy, zależnie od wydajności ich pracy. W celu zachęcenia do wydatniejszej pracy mają wyższe grupy otrzymywać lepsze deputaty żywnościowe. Gdy nie pomaga terror pracy, próbuje się przekupić robotnika polskiego lepszym jedzeniem.

„Czyn", maj 1943

LWÓW

Niemcy przygotowują się gorączkowo do obrony Lwowa przy pomocy ludzi schwytanych w ulicznych łapankach, powoływanych pisemnie przez Urząd Pracy i służby budowlanej, kopie się rowy strzeleckie, umocnienia i zasieki dokoła miasta. Do tej pracy nie bierze się całej ludności męskiej, jak to miało miejsce w Stanisławowie. Część poborowych przeznacza się również do wykonywania tych prac. W samym mieście rośnie ilość bunkrów, rowów strzeleckich i schronów betonowych. Wierci się w wielu miejscach studnie, buduje schrony publiczne i zbiorniki na wodę.

„Szaniec", Warszawa 21 VII 1943

POLSKA ZACHODNIA

Wzmożona akcja wysiedleńcza objęła ostatnio powiaty: żywiecki, wadowicki i bielski, w słabszym stopniu chrzanowski, olkuski i zawierciański. Dotyka ona Polaków i częściowo osoby zapisane do IV kategorii listy niemieckiej. Na miejsce wysiedlonych osadza się uchodźców z terenów zbombardowanych w Rzeszy.

„Polak", 25 VIII 1943

OPOLSZCZYZNA

W okręgu Koźla, na lewym brzegu Odry zmienia się masowo nazwiska o brzmieniu polskim na niemieckie. Opór ludności łamie się groźbą wysiedlania i kar administracyjno-policyjnych.

„Polak", 25 VIII 1943



▶ Mieszkanki przygranicznej wioski słowackiej w drodze na targ.
(zbiory prywatne)

Niewielu znamy z imienia i nazwiska, do nich należą na przykład Stanisław Frączysty „Staszek" z Chochołowa, Rudolf Samardak - „Rudy" z Zakopanego, czy Józef Krzeptowski - „Stary" z Kościelisk.

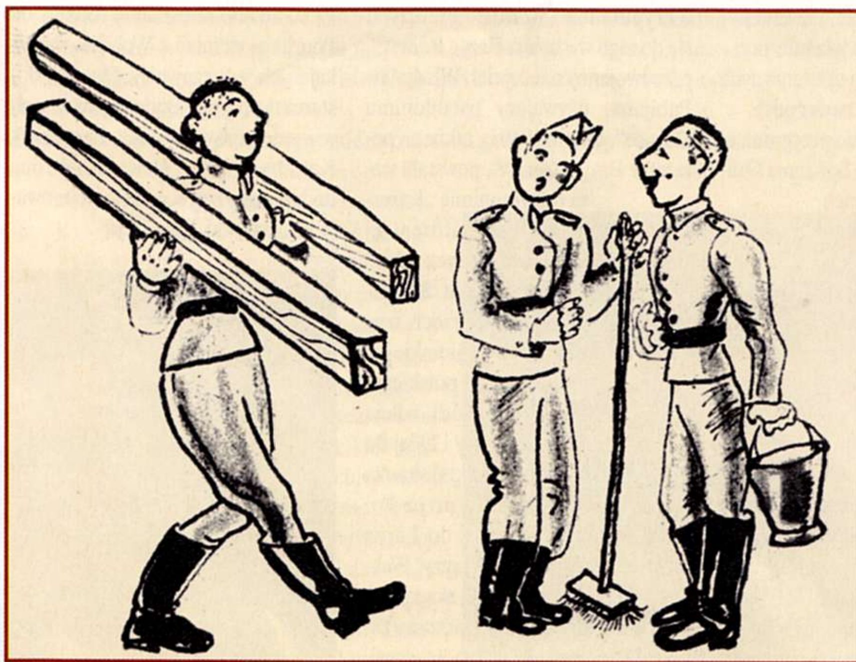
W czasie kampanii wrześniowej Zarząd Banku Polskiego wywiózł za granicę m.in. matryce banknotów. Zostały one wykorzystane na Węgrzech do druku pieniędzy na potrzeby konspiracji i przerzucane były właśnie przez kurierów. Niestety, Niemcy dosyć szybko wpadli na trop akcji i zarządzili ostemplowanie wszystkich polskich pieniędzy w kraju napisem „Generalgouvernement für die besetzten polnischen gebiet".

Tajemniczy towarzysz

Najgłośniejszą akcją Stanisława Frączystego było przeprowadzenie z Budapesztu do kraju marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. 24 października 1941 r. odbyła się w stolicy Węgier tajna narada, na której Frączysty przedstawia plan pokonania dwóch granic. Uzyskuje akceptację. Nie zna tego, kogo prowadzi. Jadą najpierw pociągiem, od stacji w Rożnavie - samochodem. Okazuje się, że nieznajomy pozostawił w pociągu paczkę z dużą sumą pieniędzy. Trzeba wracać na stację i szukać pociągu. O czwartej nad ranem bocznymi ścieżkami przedostają się na słowacką stronę. Czekają na umówiony samochód. Wreszcie, spóźniony, ale jest. Ruszają dalej. Zachowując szczególną ostrożność przechodzą granicę. O mało nie wpadają w ręce Grenzschutzu. W Szaflarach wsiadają do pociągu Zakopane - Kraków. 30 października są już w Warszawie, tu następuje krótkie pożegnanie. Frączysty nie zdradza się, ale wie już, kim jest nieznajomy.

Zupełnie nieznany epizod kurierskiej epopei związany jest z domem Dominika Stanka w Łapszach Niżnych. Latem 1944 r. odbyło się tu spotkanie oficerów Komendy Głównej AK z delegacją Bazy „Liszt" na Węgrzech. Narada trwała dwa dni, a efektem jej było opracowanie zasad przerzutu do kraju oficerów przebywających na Węgrzech w obozach internowania. Mieli wzmocnić siły Armii Krajowej prowadzącej akcję „Burza" oraz pomóc w przygotowaniach do powstania w Warszawie. Wkrótce po naradzie, trasą o kryptonimie „Karczma" zaczęły przechodzić przez granice grupy wojskowych, dążących do Warszawy.

HUMOR I SATYRA



◀ „Ale Antek awansuje, wczoraj szeregowy, a dziś już z dwiema belkami!" Rysunek Boguszewskiej, który po wojnie pojawił się w czasopiśmie „Żołnierz Polski".
(zbiory prywatne)

SPRAWA HONOROWA

- Pomyśl sobie tylko, Wicek, jak mnie wczoraj w łączności obrazili. Mnie, abstynentowi, zaproponowali kieliszek wódki...
- I co ty na to?
- A no cóż - połknąłem obrazę.

„Żołnierz Polski", 1946 r.

HUMOR RADZIECKI

- W jaki sposób mogliście tak bardzo się upić?
- Natrafiłem na złe towarzystwo. Było nas cztery osoby, a na stole pełna butelka wódki. I wszyscy, prócz mnie, na nieszczęście, oczywiście niepijący.

„Krokodyl"

PODPORUCZNIK 1 DYWIZJI PIECHOTY IM. T. KOŚCIUSZKI

1944



Zbiory: MOP - Kołobrzeg / fotografia: L. Alexandrowicz, J. Rutkiewicz

• 1. Polówka wz. 1937, produkcji radzieckiej, z orzełkiem wz. 1943 • 2. Kurtka drelichowa wz. 1936, produkcji radzieckiej, z blaszanymi guzikami z orłem wz. 1943. Na sukiennych naramiennikach gwiazdki oficerskie pochodzenia radzieckiego • 3. Bryczesy drelichowe radzieckie wz. 1935 • 4. Pas oficerski z koalicyjką, radziecki, wz. 1935. Z inicjatywy właściciela gwiazda na klamrze została zakryta orłem • 5. Kabura z rewolwerem *Nagant*, ze sztucznej skóry • 6. Torba meldunkowa wzoru radzieckiego, ze sztucznej skóry • 7. Buty skórzane, żołnierskie • 8. „Busola Adrianowa" • 9. Lornetka pochodzenia radzieckiego • 10. Odznaczenia - „Krzyż Walecznych", jeszcze w wersji „1920", medal „Zasłużonym na polu chwały" - pierwsza wersja, ustanowiony po bitwie pod Lenino